



## Porażka czy sukces

Czternasta Niedziela zwykła

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy zaś nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: «Skąd to u Niego? I co to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?» I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: «Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony». I nie mógł tam działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwem. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał. (Mk 6, 1-6)

Na początku modlitwy

**Modlitwa przygotowawcza:** *prosić Pana, Boga naszego, aby wszystkie moje pragnienia, decyzje i czyny były w sposób czysty skierowane ku Jego chwale.*

**Zaangażowanie wyobraźni:** wyobraź sobie miejsce, które nazywasz Swoim domem.

**Prośba do tej medytacji:** prosić o chęć wprowadzenia Boga do Swojego życia/domu.

### 1. ... **towarzyszyli Mu Jego uczniowie.**

Czytając fragment o wizycie Jezusa w domu ciśnie się usta, między innymi, pytanie: po co On tam zabrał Swoich uczniów? Mógłby oszczędzić Sobie upokorzenia, a im oglądania Mistrza, który ... któremu coś nie wyszło. Coś się nie udało. Który, chyba, musiał coś pokręcić, że tak słabo Go przyjmują. I to jeszcze w Jego rodzinnym mieście!

Jaki jest mój stosunek do porażek? Do nieudanych akcji? Szybko zapomnieć i zrobić, żeby było ładnie, czy wyciągnąć wnioski i korzystać ze swojego doświadczenia na przyszłość?

Jak odpieram krytyczne uwagi na swój temat? Jak traktuję ludzi, którzy przekazują mi złe informacje – z wdzięcznością, czy złością i pretensją?

### 1. **Skąd to u Niego?**

Jezus przychodzi do domu, a tu nie ma: HURA! Jest super! Ucieszymy się i skorzystajmy z mądrości, daru zdrowia,

radości z niezwykłego gościa.

Zamiast tego: a co? A skąd? A jak? A dlaczego? ...?

Działanie Boże trzeba chcieć przyjąć. Trzeba - jak to się mawia w Kościele - być otwartym na Boga. Mieć do Niego zaufanie.

Wiara nie kłóci się z rozumem, ale jeśli rozum jest nastawiony na szukanie negatywu i problemów, to i święty Boże nie pomoże.

Jak - w pierwszym odruchu - mógłbym określić codzienny cud obecności Boga w świecie?

Cudowny/radosny? Wątpliwy? Podejrzany? Niepewny? Jakiś, taki ... Jaki?

### 1. **Tylko w [...] ojczyźnie, wśród [...] krewnych i w [...] domu ...**

Tam, wśród swoich, spodziewamy się najlepszych rzeczy - ciepłego przyjęcia, zrozumienia, wyrozumiałości, cierpliwości, bezpieczeństwa ...

Tymczasem Jezus ... co On chce udowodnić? Czemu ma służyć ten pokaz? Czego chce nauczyć Apostołów, do czego przekonać?

Czy naprawdę zawsze musi być tak źle? A jeśli mnie, w domu, przyjmują tak, jak tego się spodziewam? To co to oznacza? Że ze mną jest coś nie w porządku, czy to raczej Jezus coś źle zrobił?

Co się dzieje, jak wypowiadam swoje zdanie w trakcie rozmowy? Jak reagują moi bliscy?

A może, nie mówię, albo jeszcze nigdy nie wypowiedziałem, swojego zdania? Bo co koledzy pomyślą? Bo rodzice ... nie wiadomo jak zareagują.

Na czym zasadza się mój spokój domowy?

Rozmowa końcowa: Porozmawiaj z Jezusem o pragnieniach, jakie zrodziły się w Tobie podczas modlitwy.

Na zakończenie odmów: Ojcze nasz.